WARSZAWA.
Niedziela 4/16 Października.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 95.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Florentyny i Lucyny.
Wschód słońca o g. 6 m. 27.—Zach. o g. 5. m. 3.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 10.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

NAJJAŚNIEJSZY NAN, zgodnie z wnioskiem JO. Księcia Namiestnika Królestwa, NJMIŁOŚCIWIEJ dozwolić raczył znajdującym się zagranicą Polskim wychodźcom: Romualdowi Jaworowskiemu, Karolowi Brodzie inaczej Brodowskiemu, Stanisławowi Zwierkowskiemu, Franciszkowi Goliszewskiemu, Pawłowi Szczepańskiemu, Leopoldowi Płowskiemu, Aleksandrowi Hauschild, Konstantemu Łuniewskiemu, Józefowi Puchalskiemu, Konstantemu Grefkowiczowi, Stanisławowi Goreckiemu i Stanisławowi Polkowskiemu, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Ukazu NAJWYŻSZEGO z d. 15 (27) maja 1856 r.

Traktat zawarty 1go czerwca 1858 r. w Tian-Tzinie, pomiędzy NAJJAŚNIEJSZYM CESARZEM Wszech-Rossyi a Najjaśniejszym Bohdychanem Chińskim.

(Dokończenie.)

Art. 6. Gdyby Rossyjski statek wojenny lub kupiecki uległ rozbiciu koło brzegów Chińskich, wówczas władze miejscowe obowiązane są porobić niezwłocznie rozporządzenia względem ratowania ginących, oraz mienia, towarów i samego statku. Mają one również przedsiębrać wszelkie środki względem wysłania wyratowanych ludzi, ich mienia i towarów do najbliższego z portów otwartych, w których rezyduje Konsul Rossyjski lub ajent którégokolwiek narodu Rossyi przyjaźnego, albo też na granicę, jeżeli to łatwiejszem będzie. Koszta poniesione na wyratowanie ludzi i towarów, uiszczone zostaną z następstwem czasu, na skutek rozporządzenia Rządu Rossyjskiego.

W razie gdyby Rossyjskie statki wojenne lub kupieckie, potrzebowały podczas swej żeglugi u brzegów Chińskich, naprawić uszkodzenia, zaopatrzyć się w wodę lub świeżą żywność, wówczas mogą zawijać dla tej czynności, nawet do portów Chińskich nie otwartych dla handlu i nabywać wszystkiego co potrzebują podług cen dobrowolnie umówionych i bez żadnych przeszkód ze strony władzy miejscowej.

Art. 7. Roztrząsanie wszelkich spraw pomiędzy poddanymi Rossyjskimi i Chińskimi w punktach otwartych dla handlu, ma być uskuteczniane przez władze Chińskie wspólne z Konsulem Rossyjskim, lub z osobą reprezentującą w tymże punkcie władzę Rządu Rossyjskiego. W razie obwinienia Rossyan o jakie przekroczenie lub występek, winni mają być sądzeni podług praw Rossyjskich. Również poddani Chińscy, za każde przewinienie lub zamach na życie i mienie Rossyan, będą sądzeni i karani podług przepisów swego Pnństwa.

Poddani Rossyjscy, którzy przybyli w głąb' Chin i dopuścili się tam jakiego przewinienia lub przestępstwa, mają być odprowadzeni, dla sądzenia ich i ukarania podług praw Rossyjskich, na granicę lub do tego z portów otwartych, w których rezyduje Konsul Rossyjski.

Art. 8. Rząd Chiński uznając, iż wiara Chrześciańska przyczynia się do ustalenia między ludźmi porządku i zgody, zobowiązuje się nie tylko nie prześladować swych poddanych za pełnienie obowiązków wyznania Chrześcijańskiego, lecz owszem opiekować się nimi na równi z wyznawcami innych w Państwie dozwolonych wyznań.

Uważając missyonarzy Chrześciańskich jako dobrych ludzi, nie szukających własnych korzyści, Rząd Chiński dozwoli im szerzyć wiarę Chrześciańską między swymi poddanymi i nie będzie przeszkadzać im udawać się ze wszystkich punktów otwartych w głąb' Cesarstwa, w którym to celu oznaczona liczba missyonarzy zaopatrzona będzie w świadectwa wydane przez Konsulów Rossyjskich lub władze pograniczne.

Art. 9. Nieokreślone dotąd punkta graniczne pomiędzy Chinami i Rossyą zostaną niezwłocznie zbadane na miejscu przez osoby wyznaczone od obu Rządów, a warunki przez nie zawarte co do linii demarkacyjnej stanowić będą artykuł dodatkowy do traktatu niniejszego. Po określeniu granic, sporządzone zostaną szczegółowe opisy i karty miejscowości pogranicznych, które służyć będą na przyszłość obu Rządom za niezaprzeczone dowody o granicach.

Art. 10. Zamiast pobytu w Pekinie Członków Rossyjskiej Missyi Duchownej, podług dawnego zwyczaju, w ciągu czasu oznaczonego, każdy z nich może w każdym czasie, stosownie do uznania wyższej Zwierzchności, wracać do Rossyi przez Kiachtę lub innym traktem, a na miejsce ubywających, mogą być przeznaczane do Pekinu inne osoby.

Wszelkie koszta na utrzymanie Missyi ponosić będzie odtąd Rząd Rossyjski, a Rząd Chiński uwalnia się zupełnie od wydatków jakie dotąd na rzecz tejże Missyi ponosił.

Wydatki na przejazdy członków Missyi, kuryerów i innych osób, wysyłanych przez Rząd Rossyjski z Kiachty albo portów w Chińskich otwartych, do Pekinu i napowrót, zaspakajane będą przez sam Rząd, miejscowe zaś władze Chińskie obowiązane pomagać ze swej strony wszelkiemi sposobami do dogodnej i prędkiej podróży osób wyż wspomnionych, do miejsca ich przeznaczenia.

Art. 11. Dla regularnych stosunków między Rządami Rossyjskim i Chińskim, a także dla potrzeb Pekińskiej Duchownej Missyi, urządzoną być ma miesięczna lekka pocztowa kommunikacya między Kiachtą i Pekinem. Kuryer Chiński wysyłany będzie w oznaczonym dniu każdego miesiąca z Pekinu i z Kiachty, i powinien w 15-cie dni dostarczać przesłane przez niego papiery i listy w jedno z miejsc oznaczonych.

Oprócz tego co 3 miesiące, czyli 4 razy do roku, wysyłaną będzie poczta ciężka z posyłkami i rzeczami, tak z Kiachty do Pekinu, jakoteż z powrotem, a na podróż takowej wyznacza się czas miesięczny.

Wzystkie wydatki na wysyłkę tak lekkich jak i ciężkich poczt ponoszone będą na równi przez Rządy Rossyjski i Chiński.

Art. 12. Wszystkie prawa i przywileje polityczne, handlowe, albo inneg orodzaju, jakieby później nabyte być mogły przez Państwa najwięcej uwzględniane od Rządu Chińskiego, rozciągają się jednocześnie i na Rossyę, bez dalszych z jej strony o to układów.

Traktat niniejszy zatwierdza się zaraz przez Najjaśniejszego Bohdyhana Dajcińskiego, i po zatwierdzeniu go przez NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA Wszech-Rossyi, wymiana ratyfikacyi nastąpi w Pekinie w rok lub prędzej, jeżeli okoliczności pozwolą. Obecnie zaś wymieniają się kopie traktatu w językach: Rossyjskim, Mandżurskim i Chińskim, za podpisem i pieczęciami pełnomocników obu państw i tekst Mandżurski przyjmowany będzie za zasadę przy tłómaczeniu znaczenia wszystkich artykułów.

Wszystkie postanowienia tego traktatu zachowywać się będą w przyszłości przez obie umawiajace się strony, wiernie i nienaruszenie.

Zawarty i podpisany w mieście Tiań-Tzinie, roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc ośmset pięćdziesiątego ósmego pierwszego (trzynastego) czerwca, panowania zaś NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA ALEXANDRA II, czwartego roku.

Podpisali:
(L. S.) Hrabia Eufemiusz Putiatin.
Gui-Lan.
(L. S.) Chuászana.

Dla tego NASZA CESARSKA MOŚĆ, po dostatecznem rozważeniu powyższego traktatu, takowy potwierdziliśmy i ratyfikowaliśmy, jakoż niniejszem za dobry przyjmujemy, zatwierdzamy i ratyfikujemy w całem jego brzmieniu, ręcząc NASZEM CESARSKIEM słowem za NAS i Następców NASZYCH, że wszystko co w tym traktacie zastrzeżonem zostało, będzie zachowywane i wypełniane przez NAS niezmiennie. W dowód czego MY, tę NASZĄ CESARSKĄ ratyfikacyę własnoręcznie podpisawszy, rozkazaliśmy ją stwierdzić Państwa NASZEGO pieczęcią. Dan w Moskwie, roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc ośmset pięćdziesiąt ósmego, w sierpniu, a panowania NASZEGO czwartego.

Na oryginale własną
JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano tak:
„ALEXANDER.“
Kontrasygnował, Minister Spraw Zagranicznych
Książę Gorczakow.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Na dawnym cmentarzu Sto-Krzyskim, dziś już zamkniętym, spoczywa przecież wielu ludzi znakomitych zasług, tak na polu usług krajowych, jak na polu literackiem: Michał Sokolnicki, Jenerał dywizyi b. wojska polskiego, i zarazem pisarz, zmarły d. 24 września 1816 r. Józef Szymanowski, autor *Swiątyni Wenery w Knidos*, przechwalonej przez Stanisława Potockiego; *Józef Bielawski*, głośny pisarz z czasów Stanisława Augusta, autor komedyi *Natręty*, którą grano na pierwszem otwarciu teatru w Warszawie d. 18 listop. w r. 1765, w rok po koronacyi tego króla; sławny doktór *Michał Bergonzoni*, inspektor jeneralny służby zdrowia b. wojska polskiego, zmarły d. 5 marca 1819 r.; *Piotr Switkowski*, redaktor peryodvcznego (co miesiąc zeszyt) pisma p. n.: *Pamiętnik polityczny* i *historyczny* od r. 1782, które przetrwało lat jedenaście; *Józef Epifani Minasowicz*, zasłużony wielce pisarz; *Józef Lipiński*, którego imię nietylko w dziejach literatury polskiej istnieje, ale i w dziejach oświaty narodowej, tak w czasach panowania Stanisława Augusta, jak następnych, zmarły dnia 23 września 1828 r. *Wilhelm Walbourg*, doktór, professor b. Uniwersytetu Warszawskiego; *Surowiecki Wawrzyniec*, zmarły 1827 r., autor dzieła „O upadku przemysłu i miast w Polsce; O rzekach i spławach krajów Księstwa Warszawskiego,“ i wielu ważnych pism innych: pomiędzy temi nie możemy przepomnieć w r. 1816 wydanego dziełka: „Uwagi względem poddanych w Polsce i projekt do ich uwolnienia, nacechowanego myślą wyższą i wybiegającą za obręb owoczesnych czasów; *Franciszek Łaźniński*, Jenerał; *Dominik Kuczyński*, Senator, Kasztelan, Starosta Żurowiecki, ważna postać obywatelska w czasach Księstwa Warszawskiego; *Marek Antoni Pawłowicz*, professor byłego Uniwersytetu Warszawskiego, znany z nauki i jasnego wykładu. Z artystów malarzy spoczęli tam, Jan E. Scisło; Mikołaj Kajzer; Antoni Dąbrowski; Antoni Albertrandy, brat znanego historyka, Karol Bechon, Wojciech Jaszczołd, Józef Kosiński—i budowniczy Hilary Szpilowski. Pochowano tu zwłoki Piotra Brodzińskiego, brata Kazimierza.

Z głośnych w dziejach postaci spoczywa tu Elżbieta z Szydłowskich Grabowska, żona Jana Grabowskiego, Jenerała Inspektora Wojsk W. Księstwa Litewskiego, znana pod zwykłem imieniem: *pani Grabowskiej*, i jej córka, Aleksandra z Grabowskich hr. Krasicka, zgasła nagle w ośmnastym roku życia, której krótkie dnie i tragiczny skon, dał powód dwom naszym pisarzom do wskrzeszenia jej postaci sympatycznej

w powieściach. (Hr. Fr. Skarbek i J. I. Kraszewski) (1).

Mają tu groby: Jan Krasiński, Starosta Opinogórski; Tadeusz Lipski, jenerał-major z czasów Augusta III; Piotr Ożarowski, Hetman Wielki Koronny; Józef Zabiełło, Hetman Wielki Litewski; Józef Hr. Ankwicz, kasztelan Sandecki: trzej ostatni pochowani w r. 1794. Adam Książe Poniński, Podskarbi Wielki Koronny.

Przy drzwiach wielkich kościołka Święto-Krzyskiego, pochowano zwłoki czcigodnego Biskupa Smoleńskiego, Gabryela Wodzyńskiego, który dla przełamania ówczesnego przesądu, pierwszy kazał się pochować na cmentarzu po za miastem Warszawą, i przez to fanatyczne przeszkody w grzebaniu ciał na nim usunął.

— Pod fabrycznem miastem Łodzią, znaleziono pokłady węgla brunatnego; słychać, iż podobno tworzy się kompania w celu exploatowania tego materyału, dość cennego z powodu blizkości fabryk.

— Dnia 13 października r. b. o godzinie 4ej po południu, wyprowadzone zostały zwłoki ś. p. Wilhelma *Zeuschnera* na cmentarz Ewangelicko-Augsburgski. — Przed karawanem postępowały sieroty i starcy pod opieką warszawskiego Tow. Dobr. zostający, których funduszów kassyerem był zmarły i kassę zostawił po śmierci swej w zupełnym a godnym naśladowania porządku. Czci godzien jest zacny mąż ten, za prawe a gorliwe pełnienie tak tych honorowych obowiązków, jako też podstarszego zgromadzenia kupieckiego przez lat 9, a po razy kilka sędziego Trybunatu Handlowego. Cześć tę określił w pełnej rzewności mowie nad grobem WJX. Pastor *Otto*. Liczny poczet osób ze stanu kupieckiego, członków Towarzystwa Dobroczynności na czele prezesa Adm. Ogólnej JW. Hr. Piotra *Łubieńskiego*, przyjaciół i wielbicieli cnót zmarłego, towarzyszył zwłokom aż na miejsce wiecznego spoczynku.—Pochowany w grobie rodziny *Zeuschnerów*.

— Część Hotelu Europejskiego od strony Krakowskiego-Przedmieścia, jako już wykończona, odsłoniętą została.

Dnia wczorajszego o godzinie czwartej po południu, odbyła się exportacja zwłok ś. p. Antoniego Lesznowskiego, właściciela i redaktora Gazety Warszawskiej. Można powiedzieć, że prawie cała publiczność Warszawska zebrała się dla oddania ostatniej posługi temu, którego pismo z zajęciem czytali, dla okazania mu dowódu swego szacunku i żalu. Urzędnicy wszelkich stopni, literaci, obywatele warszawscy i z prowincyi przybyli, krótko mówiąc, osoby wszystkich stanów, napełniły dziedziniec domu Lesznowskich, ulicę św. Jerzego, i część placu Krasińskich. Zwłoki wyprowadzał X. Wyszyński, kanonik Lubelski, professor Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej w assystencyi wszystkich zakonów. Przy spuszczaniu ciała do grobu, mowę miał ksiądz Leski, a p. Stefani Józef b. Dyrektor opery napisał na ten obrząd Salve Regina, które artyści teatru naszego odśpiewali. Dnia jutrzejszego w kościele OO. Kapucynów odbędzie się nabożeństwo żałobne.

— Tygodnika illustrowanego trzeci Numer wyszedł już z druku i zawiera Życiorys Krzysztofa Arciszewskiego z drzeworytem „podług rysunku J. Piwarskiego, wykonanym przez Styfiego. Opis Zamku Malborga z trzema drzeworytami. Żywot i przygody Godzkiego (dokończenie) Kronika tygodniowa, kronika Sztuk Pięknych, Korrespondencya z Rzymu. Nekrolog Antoniego Lesznowskiego wymownie i rzewnem uczuciem skreślony przez Wacława Szymanowskiego. Historya, jedynaczka w 32 obrazkach z ośmią drzeworytami według dowcipnego pomysłu L. Kunickiego, a rysunku Fr. Kostrzewskiego, Szachy i rebus.

— Dnia wczorajszego wieczorem o godzinie 9, wszczął się ogień gwałtowny w fabryce gwoździ i wyrobów ślusarskich Eichlera, przy ulicy Daniłowiczowskiej. Energiczny ratunek straży ogniowej, zapobiegł szerzeniu się pożaru, który w tak ścieśnionem miejscu, zagrażał licznym zabudowaniom i przyległej synagodze. Spłonęła tylko sala obejmująca całą maszyneryą i część przyległej, u której w połowie dach z desek do pokrycia blachą położony, uratować zdołano. Szkody przez zniszczenie wszystkich przyrządów fabrycznych, są znaczne.

(1) Obszerną biografią wspomnionych tu rodaków, znajdzie czytelnik w dziele K. Wł. Wójcickiego p.n.: *Cmentarz Powązkowski Tom 3ci* w opisie szczegółowym cmentarza Święto-Krzyskiego.

Wiadomości bibliograficzne.

Wyszła w Lwowie książka p. t. „Rozmyślania o śmierci i nieśmiertelności z angielskiego języka na polski, autora imieniem Manchester, przetłómaczone przez księdza B. Wiktora Eutanazyusza S. S. T. 1648. Wydanie powtórne z niektóremi odmianami, według egzemplarza odkrytego przez Wikt. H. Baworowskiego.

Z trzech względów zajmuje nas to dzieło, jako osobliwość bibliograficzna dotąd nieznaną, jako pierwszy a może jedyny zabytek tłómaczenia z języka angielskiego w epoce królów i dynastyi Wazów, a nareszcie z powodu swojej treści i wystawienia obranego przedmiotu. W przedmowie wydawca oświadcza:

„Szczęśliwem zdarzeniem dostała się nam książka w piśmiennictwie naszem prawie nieznana i w obecnym przedruku ziomkom składamy. Wyśledził ją nie dawno i nabył Wiktor hr. Baworowski posiadacz pięknego księgozbioru, który ojczystemi drukami, niemniej szacownemi rękopismami, niezmordowanie powiększa. Najdokładniejsze dzieła bibliograficzne obcych, między temi sławnego Bruneta: Manuel du libraire et de l'amateur, nie wspominają nic o pierwotworze angielskim ani którymkolwiek przekładzie francuzkim; a nasi księgoznawcy milczą także o polskim. Nie więcej też i my powiedzieć możemy. Poszukiwania jednakże nasze wykryły przynajmniej, iż pierwsze wydania około r. 1638 a zatem na dziesięć lat przed tłumaczeniem polskiem, to w 12-ce to w 4-ce już były za granicą znane, a przedruki mianowicie francuzkie, miały się razy kilka do roku 1783 ponawiać. Żadnego atoli z onych odszukać i dostać niemogliśmy: sama nawet najzamożniejsza w świecie publiczna ces: Biblioteka w Paryżu, nie zdołała nam któregokolwiek z wydań wspomnionych okazać, lubośmy w tym względzie przed rozpoczęciem niniejszego wydania potrzebne starania czynili. Żadna też z krajowych publicznych Bibliotek, niewyłączając Jagielońskiej, ani znajomsze prywatne, przekładem tym pierwszego wydania pochwalić się nie mogą.

W tem powtórnem wydaniu, niektóre porobiliśmy odmiany, bez naruszenia błędnej niekiedy tłumacza składni, a te jakkolwiek wartości dzieła i przekładu jego nie umniejszają, kilku słowami usprawiedliwić chcemy.

Już tłumacz sam do czytelnika o stylu angielskiego pisarza łaciną przeplatanym nadmienił. Łacina owa trojaka jest. Jedna obok przekładu pozostawiona i tę jako zbyteczną całkiem wypuszczamy; druga w niewielu miejscach bez spolszczenia zatrzymana, tę sami tłómaczemy; trzecia nakoniec ściąga się do wyrazów, które dla czystości języka i wysłowienia swojskiemi zastąpić usiłowaliśmy. Aby zaś dziełu przed dwomaset okładem laty wydanemu, owczesnej barwy nie odbierać, wszystkie rzeczone zmiany w odsyłaczach podajemy; tylko słowo: Capnt, przed rzymską liczbą wszędzie kładzione, opuściliśmy. Zachowując z resztą ściśle pierwszego wydania dosłowność, odmieniliśmy niestałą tegoż pisownią na dzisiejszą, opis zaś samej książki, osobno dołączamy, czem i bibliofilowi dogodzić i krytyce wyrozumiałej nie narazić się na pierwszem mieliśmy baczeniu.

Co do treści dzieła, nie będziemy długo rozprawiać, każdy bowiem z czytelników sam mu wartość niepospolitą przyzna. Autor unikał scholastycznej formy, a zasilając zdrowe rozumowania swoje, to Pismem S., to Ojcami kościoła to greckimi i rzymskimi klassykami, nie wpada nigdzie w sprzeczność, z zasadami wiary ani filozofii moralnej. Czynić mu zarzut ascetyzmu, byłoby rzeczą niesprawiedliwą; przeciwnie widziemy w nim głęboko rozważającego chrześcijanina-moralistę, w którym zawodzie, angielscy pisarze i dziś się przed innymi odszczególniają. Wykład jego zmierza w prost do założonego celu i utwierdza w nas błogie przekonanie, że z śmiercią dopiero prawdziwy rozpoczynamy żywot, że dusza nasza jest nieśmiertelną. Jeżeli zaś gruntowność, trafność i religijność zdań pierwotworu czytelnika myślącego uderzają, niemniej też piękne, częstokroć zbyt może wierne przelanie myśli i zwięzłość naszego tłumacza zalecają, który acz w przypisaniu do Adama Kisiela Wdy Bracławskiego, siebie podpisał, pewni jeszcze z tąd nie jesteśmy, azali pod przybranem imieniem nazwy swej nie zataił, lub jakiego by był pobratymczego szczepu, przechodniem się w Polsce mieniąc. Tyle pewna, że polszczyzna jego urobiona na współczesnych pisarzach (jak Wargocki, Birkowski, Miaskowski, Szymonowicz i Starowolski) nie jest bez zalet i dziś z przyjemnością czytać się daje.

W tem więc powtórnem wydaniu, podajemy pracę poważną, dawnemu ojczystemu piśmiennictwu chlubę przynoszącą, w przekonaniu, że tak kapłan jak moralista, zakonnik samotny jak roztargnieniom oddany światowiec, starzec bliski grobu i pełen życia i nadziei młodzian, słowem wszelakiego wieku i zawodu obojej płci ludzie, znajdą tu obfite ku wykształceniu duchownemu źródło, ku postąpieniu w cnocie zachętę, w ciernistej życia pielgrzymce osłodę, w smutku i żalu po stracie drogich osób co dzień, co godzina nam ubywających, pociechę, w dobrem a wczesnem przygotowaniu się do onej niezbędnej konieczności, śmiercią pospolicie zwanej, budującą skazówkę i prawdziwe wśród trosk ukojenie.

Język i styl w tem dziele ma niepospolitą zaletę i wartość. Myśli zawarte w niem oparte są na artykułach wiary naszej, na Piśmie Swiętem, na rozumowaniach z teologii powziętych, przeto ocenienie jego przechodzi zakres naszego pisma i spodziewamy się, iż *Pamiętnik Religijny* zwróci na nie uwagę. Co do nas, przyznajemy zasługę, jaką przez odszukanie i wydanie tej książki położył Wiktor Baworowski.

* * *

Chwała wielkiego poety jest własnością wszystkich ucywilizowanych narodów. Myśl o obchodzeniu setnej rocznicy Szyllera, wszędzie przyjęta została z zajęciem, i nie ma kraju w którym nie oddadzą hołdu pamięci męża, który może pierwszy w owej epoce, wielkie prawdy i głębokie myśli wcielił w dziedzinę poezyi. Inni, a mianowicie pisarze francuzcy ośmnastego wieku, rozpowszechniali w dramatach i wierszach ulotnych, maxymy polityczne i moralne; lecz były to suich deklamacye. Szyller wyrażał je z tą siłą do głębi serca przenikającą, która jest owocem natchnienia i głębokiego przekonania. W dniu 10 listopada, w całej Europie połączą się wielbiciele poety, dla uczczenia męża, który wznosząc umysły i serca ludzi, nie dopuścił poniżenia i upadku ludzkości.

Szyller wielokrotnie marzył o połączeniu się rozmaitych ludów, około wielkiego nazwiska, uczuciem powszechnego uwielbienia. Spodziewał się tego przymierza serc i umysłów, kiedy w jednym z hymnów tak się odezwał.

„O radości! piękna i boska córko niebios! upojeni zapałem, wchodzimy do twojego przybytku. Jesteś ogniwem połączającem tych, których świat rozdzielił. Pod osłoną twoich skrzydeł, wszyscy ludzie staną się braćmi. A po tej strofie, chór śpiewa.

„Złączcie się wzajemnym uściskiem, wy, którzy składacie rodzinę ludzkości. Bracia! pamiętajcie, że nad gwiazdami jest ojciec kochający was wszystkich.

Szyllerowi miłe były oznaki współczucia, które odbierał od ludzi obcego narodu i duch jego rozraduje się widokiem uroczystości europejskiej, na cześć jego odbyć się mającej. Czuł, że myśl jego zdoła napełnić świat cały i chlubił się, kiedy dalekie strony przesyłały mu odgłos jego imienia. Miał przekonanie, ile dobrego zrządzić powinny jego dzieła i z radością widział, że z jego myśl tak płodne w przyszłą wielkość rodu ludzkiego, zaszczepiły się na świecie.

Francya, która z pośpiechem bierze udział w uczczeniu jego pamięci, najpierwsza uznała jego zasługi, ofiarowała mu patent obywatelstwa w dniu 9 października 1792 r., i przesłała mu go podpisany przez ministra Rolanda. Z powodu wojny powszechnej, prowadzonej przeciw Francyi, ten patent dopiero w cztery lata potem doszedł do rąk poety.

Dola Szyllera nie była pomyślną i błogą; po nieustannej walce z niedostatkiem: bo jego szczytne dzieła nie zaopatrzyły go w chleb powszedni: gdy umarł mając lat 45, nie było go za co pochować i pogrzeb jego opóźnił się o trzydzieści sześć godzin. Na prośbę wdowy, sąsiad jego pożyczył biedną kwotę na trumnę dla poety, bo żaden ze stolarzy Wejmaru, nie chciał jej zrobić na kredyt.

Dziś na uczczenie pamięci Szyllera, wydane będą znaczne kwoty. Prawdę powiedział poeta: „Pamięć jest wdzięczna, oczy są niewdzięczne i zazdrosne.“

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

A M E R Y K A.

W Stanach Zjednoczonych, po deszczach padających w czasie porównywania dnia z nocą znacznie wezbrały rzeki co nie małe szkody zrządziło. W wielu miejscach kolej żelazna zepsuła się z powodu rozmoknięcia gruntu.

Wyspa Saint-Juan będąca w tym czasie przedmiotem sporu między Stanami Zjednoczonemi i Anglią ma 15 do 18 mil angielskich długości, a 7 szerokości. Jest to po większej części pole, w niektórych miejscach są gęste lasy jodłowe i trochę dębów. Jest tam ze sto dobrych folwarczków, każdy ma około 160 akrów ziemi ornej. Południowa strona wyspy jest najwłaściwszą dla rolnictwa. Posiadanie tej wyspy dla tego jest ważne, że ona panuje nad żeglugą w przesmykach Hara i Rosario. Port który tworzą wyspy San-Juan i Lopez jest obszernym. Można w niem stanąć na kotwicach, prócz w porze wysokiego przypływu morza. Jeżeli ta wyspa zostanie w posiadłości Amerykanów, zrobią tam dobrą przystań dla okrętów. (*Patrie.*)

A N G L I A.

Londyn, 12 października. Depesza z Aden dnia 1 października donosi, że powstańcy gromadzą się na pograniczu państwa Nepaul, i na nowo niepokoją. W piątym pułku garnizonowym w Berhampore jeszcze nieukontentowanie nie jest złagodzone. (*Nord.*)

Londyn, 10 października. Czytamy w *Morning Post*: Zbrodnia która splamiła sprawę włoską w Parmie, która dotąd była czystą i bez zmazy, napawa nas naprawdę obawą o los Włoch środkowych. Z przyjemnością widzimy, że cesarz francuzki pospieszył się z objawieniem zgrozy jaką go ta zbrodnia napełniła, i że dał do zrozumienia w sposób bardzo skuteczny, że gdyby się takie czyny miały upowszechnić, Włochy utracą sympatyą swoich najprzychylniejszych przyjaciół.

Pewni jesteśmy, że już w interessie Włoch sroga kara spadnie na głowę zabójców. Nie widzimy powodu dla którychby się podobne zbrodnie powtarzać miały. Włosi mogą spodziewać się, że ich prawa przez ich usilne starania, za wsparciem mocarstw europejskich, znajdą uświęcenie; od kilku dni bowiem nadzieje tak przychylnego Włochom rozwiązania stanu rzeczy wzmagają się, gdyż organ półurzędowy rządu francuzkiego stanowczo oświadczył, że cesarz nie będzie miał udziału w narzuceniu Włochom dawnych rządów, w drodze zbrojnego przymusu. Angielski minister spraw zagranicznych, oświadczył kategorycznie, że rząd angielski nie będzie należał do kongresu, jeśli mocarstwa mające w nim zasiadać, nie przyjmą za zasadę głowną, przyznania ludom włoskim prawa, żeby się same rządzić mogły co do przyszłych swych losów. (*Jour. des Déb.*)

Obawa najazdu która przed niedawnym czasem ogarnęła umysły anglików, rozpostarła się aż do Australii. I ta odległa osada chce także zabezpieczyć brzegi swoje. Dziennik *Times* donosi: Na przypadek gdyby W. Brytania prowadziła wojnę z jakiem mocarstwem posiadającem siłę morską, nasze osady w Australii chcą tak się uzbroić, żeby rząd zupełnie spokojnym był o nie. Ostatnia poczta przywiozła wiadomość, że opatrzono port Jackson we wszelkie środki obrony, uchwalono powiększenie wojska o 6000 ochotników i wzniesiono groźne baterye przy wnijściu do zatoki Hudson. Kapitan A. Clarke został mianowany przez księcia Newcastle Komissarzem tej osady i poruczono mu zakupienie w Europie broni i zapasów wojennych.

Z wyjątkiem *Morning-Post*, dzienniki angielskie zachowują milczenie o wypadku w Parmie. Milczenie to jest dziwnem. Należałoby się spodziewać od tych dzienników, przyzwyczajonych do obrony swobody i prawa, protestacyi przeciwko zamachom nieprzyjaciół sprawy włoskiej, rozróżnienia uczucia narodowego od gwałtownych namiętności kilku szaleńców. Znajdujemy tylko kilka wierszy w *Morning-Post*, który pochwala środek przez rząd francuzki przedsięwzięty i domaga się surowego ukarania sprawców śmierci pułkownika Anviti. (*St. Anz.*)

A U S T R Y A.

Wiedeń 8 października. Jeżeli mamy wierzyć pogłoskom od dyplomatów wychodzącym, o rezultacie rozmów między cesarzem Franciszkiem Józefem, baronem Beust prezesem rady ministrów saskich i hr. Rechberg, to powinniśmy się spodziewać przy otworzeniu posiedzień sejmu związku niemieckiego w Frankfurcie, w niesienia mocyi, za którą się niezawodnie większość odezwie. Celem takowej będzie, ażeby sejm oznaczył te rozporządzenia związkowe, w których-by jakiekolwiek zmiany zaprowadzić można, aby zapewnił porządek i utrwalenie stanu rzeczy we wszystkich państwa do związku należących. Skutkiem tego Prussy już nie miałyby żadnego powodu zrobienia pierwszego kroku w celu wyjednania reform, których zaprowadzenie i urzeczywistnienie, teraz całe Niemcy zajmuje, a z których Prussy, same jedne chciałyby korzystać w taki sposób iżby wywierały swój przeważny wpływ na wszystkie 45 rządów niemieckich. Na rozkaz rządu wypuszczono prawie wszystkich więźniów politycznych i odesłano ich do domów, z wyłączeniem trzech czy czterech; których komendanci austryaccy kazali przeprowadzić do Josephstad i osadzić w więzieniach wojskowych. Wiadomości z Wenecyi dochodzące bardzo niepokoją rząd. Wiadomo, że pewne stronnictwo robi zabiegi, aby mieszkańców Wenecyi nakłonić do wychodztwa i na zasadzie zapewnianych swobód często się jemu udaje zyskać zwolenników, chociaż spodziewać się można, że Wenecya po nowem urządzeniu daleko więcej swobód mieć będzie niżeli Piemont. W zeszłej nocy przyaresztowano kilka osób, u których znaleziono papiery od rządu tymczasowego w Romanii i właśnie w chwili, kiedy mieli udać się na granicę w towarzystwie wielu młodych ludzi mających wstąpić do legionów Włoch środkowych. Rozwiązanie komitetów werbunku, uwięzienie i ukaranie naczelników także zapewne przyczynią się do tego, że już nadal podobnych zabiegów robić nie będą. (*Jour. des Débats.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 10 października. Wszystkie z Włoch nadchodzące wiadomości, dowodzą jak potrzeba przyspieszyć stanowcze rozwiązanie obecnego stanu rzeczy. Nawet rapporta sztabu głównego wojsk francuzkich pozostałych w Medyolanie, to samo wyrażają. Krążą też dziwne wiadomości o zamiarach papieża. Chce schronić się do Neapolu, ale to zdaje się wcale nie prawdopodobnem, gdyż Neapol teraz także jest ogniskiem wielkiego wrzenia, a król obojga Sycylii, równie wewnątrz jak zewnątrz widzi się zagrożonym. W każdym razie wykonanienie takiego zamiaru byłoby bardzo trudnem. Papież nie puszcza się nigdy w drogę bez eskorty honorowej dwóch pułków francuzkich, a skoro wypływa na morze, parostatek (aviso) i korweta z floty cesarskiej, prowadzą za nim tę nieodstępną eskortę. (*Ind. Bel.*)

Paryż 11 października. Chociaż stosunki między rządem francuzkim a stolicą apostolską, nie są na stopie najlepszego porozumienia, jednak dzisiejsza depesza z Rzymu donosi, że książę Grammont miał prywatne posłuchanie u papieża w zamku Gandolfo. Wspomniana przez nas wieść: że jego świętobliwość ma zamiar opuścić nagle swe państwo, nie ustaje wprawdzie, ale trudno nam wierzyć, żeby się ten zamiar urzeczywistnił. Nie więcej pewną jest pogłoska, że król Neapolu postanowił stoczyć bitwę z jenerałem Garribaldi, ale natomiast za rzecz pewną podać możemy, że w Wenecyi obawiają się bardzo groźnego poruszenia.

W Paryżu oczekują w tych dniach przybycia deputacyi mieszkańców Romanii. Objaśnienia korrespondenta z Turynu, względem niemocy konferencyi Zürichskich, trudności, jakie Austrya robi w zamknięciu aktu pokoju, stwierdzają się z wszystkich stron. Sardynia z Francyą już zupełnie zgodziły się, nawet co do summy jaką Sardynia na rzecz Lombardyi z ogólnego długu państwa austryackiego przejmuje, a którą na 270 milionów lirów ustanowili, lecz Austrya uważa to jeszcze za mało, a nawet stosownie do ostatnich dziś nadeszłych instrukcyi gabinetu wiedeńskiego, Austrya do tego stopnia stara się spóźnienie utrwalić, że kto wie czy nie wypadnie nawet co do tego punktu odwołać się do sądu arbitralnego innych mocarstw. Idzie tylko o to, jakiejby się zasady miał trzymać ten wielki sąd europejski. (*Ind. Belge*).

H I S Z P A N I A.

Z Algesiras donoszą, że w tem mieście rozeszła się wieść, jakoby konsul hiszpański odebrał rozkaz opuścić Tanger w d. 15 b. m. Od d. 18 rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie i armia hiszpańska wkroczy na terytoryum marokańskie. (*St. Anz.*)

P R U S S Y.

Dzienniki berlińskie ogłaszają także zdanie swoje o stanowisku rzeczy we Włoszech, a mianowicie z powodu ostatniego wypadku, morderstwa pułkownika Anvili. Prussy nie potrzebują zmienić polityki której ciągle się trzymały. Ich interwencya opiera się na oparciu się wzrostowi potęgi Francyi, nie zaś zaprowadzeniu ulepszeń we Włoszech. Prussy nie mogły doradzać Austryi, żeby odstąpiła jednej prowincyi, gdyby więc Austrya wprowadziła reformy w Lombardyi, mogła była pozostać przy niej. Piemont zaś byłby powiększył się księstwami, lecz Austrya wolała wprost umawiać się z Napoleonem III, zrzekła się Lombardyi, a zastrzegła przywrócenie książąt. Ten fakt że tylko o W. ks. Toskanii i ks. Modeny wyrzeczone a pominięto księżnę Parmy, dowodzi że Austrya w tej okoliczności, nie powodowała się zasadami lecz tylko egoizmem. Ale teraz pokazuje się, że Napoleon nie chce lub nie może wykonać z obowiązań zaciągniętych w Villafranca. W takim razie, Prussy nie mają powodu należeć do zaprowadzenia siłą oręża reakcyi we Włoszech, któraby najokropniejsze skutki zrządziła. To co się zrobiło w Parmie z pułkownikiem Anviti wskazuje do jakiego stopnia umysły są rozdrażnione. Uwiecznienie takiego stanu rzeczy, nie byłoby zgodne ani z polityką ani z ludzkością. Sam tylko Piemont wzmocniony i powiększony przyłączeniem Włoch środkowych utrzymując porządek towarzyski, będzie zarazem zaporą przeciw mieszaniu się Francyi do interessów włoskich. Niebezpieczeństwo grozi obaleniem społecznego porządku, a król Sardynii chcąc nie chcąc musi objąć kierunek interessów.

W Ł O C H Y.

Turyn 9 października. Otóż wszystko znowu w Zürich zakwestyonowano. Najświeższe depesze donoszą że ani spodziewać się nie można załatwienia sprawy włoskiej w dobry sposób. Zdaje się że już jakby postanowiono że zima przejdzie na konferencyach, a zwiosną znowu zagrzmi huk armat. Mówiąc o wojnie musimy także wspomnieć że teraz już nie mają miejsca zarzuty niegdyś czynione sardyńskiemu ministrowi wojny, albowiem nareszcie zaczyna większą objawiać czynność. Od dawna postanowiono utworzenie dziesięciu nowych pułków liniowych; dziś doprowadzenie do skutku tego rozporządzenia, zatrudnia wszystkich urzędników ministerstwa wojny. Każda z dziesięciu brygad składających piechotę sardyńską, ma utworzyć nowy pułk. Z razu, pułki nowo utworzone liczyć będą po trzy bataliony, następnie same utworzą czwarty batalion i kompanię zakładową.

Dzisiaj rozeszła się pogłoska nader ważna, chociaż jeszcze za nią ręczyć nie możemy, to jest, że Austrya przesłała papieżowi notę, w której przyrzeka mu najformalniej, że pod żadnym względem nie dopuści aby legacye oderwano od państwa kościelnego, i z pod władzy świeckiej papieża wyłączono. Zważając że przy ostatniej rozmowie z generałem Goyon, Papież prosił, aby go zawczasu uwiadomiono, jesliby Francya miała cofnąć swe wojska, będące dlań obroną, ponieważ w tym przypadku musiałby się inaczej urządzić: pogłoska ta nie jest zupełnie pozbawiona prawdopodobieństwa.

Z resztą widzimy że stosunki pomiędzy dworami rzymskim i wiedeńskim, są teraz bardzo serdeczne, gdy tymczasem stosunek Rzymu z dworem paryzkim bardzo zwolniał, skutkiem nie przyjęcia rad cesarza i nie zaprowadzenia żadnych ulepszeń w urządzeniach wewnętrznych.

Dla wsparcia władzy wykonawczej i sprawiedliwości w Parmie, w celu ukarania sprawców zbrodni na osobie pułkownika Anviti popełnionego, wysłano pułk bersaglerów piemontskich, ale kiedy już był w drodze do Parmy, dano rozkaz ażeby się wstrzymał. Czy to dobrze czy źle? różnie sądzą. Większość uważa w tem złe, bo to byłaby najlepsza sposobność dla Piemontu, stanąć choć jedną nogą we Włoszech środkowych; ale rozsądni dyplomaci pochwalają tę nadzwyczajną ostrożność rządu piemontskiego, bo czyliż przeciwnicy Wiktora Emanuela nie uważaliby tego za interwencyą zbrojną i nie mogliżby bie za tym przykładem także przysłać wojsk swoich?

Hr. della Minerva zerwał wszystkie stosunki dyplomatyczne z dworem rzymskim, i tylko dla załatwienia spraw osobistych pozostaje na kilka dni w Rzymie. W ciągu przyszłego tygodnia ma wrócić do Turynu. W Marchiach i Umbrii pokazują się bardzo żywe sympatye dla króla Wiktora Emanuela.

Król wyjechawszy do Medyolanu, będzie tam jutro na wyścigach konnych, a we wtorek odje-

dzie do Genui. Obaj markizowie d'Azeglio opuscili Sardynią, jeden udaje się na reprezentanta sardyńskiego do Londynu a stryj jego Massimo d'Azeglio do Szwajcaryi. (*Ind. Belge.*)

Kwestya rzymska budzi słuszne obawy i grozi przeciągnieniem w nieskończoność istniejącego zawikłania. Odpowiedź cesarza Napoleona na przemowę arcybiskupa Bordeaux, rzuca wielkie światło na istotny stan obecny. Pozostawia ona niestety bardzo wiele do życzenia. Ze słów cesarza pokazuje się, że papież dając powolne ucho złym doradzcom i nieprzyjaciołom jedności i pomyślności Włoch, na tak pięknej będących już drodze, uporczywie odmawia zaprowadzenia jakichkolwiek reform, które rząd cesarski uważa za niezbędne dla zachowania pokoju w państwie kościelnem i tem samem zabezpieczenia władzy świeckiej papieża. Europa słusznie żądająca, aby Włochy wolne były od wpływu zagranicznego, zarówno francuzkiego jak austryackiego, nie zgadza się na pozostawienie dłużej w Rzymie załogi francuzkiej. Pojmuje słuszność tego żądania cesarz i jest mu powolny. Załoga francuzka opuści Rzym: ale jakież będą tego następstwa? Kardynał Antonelli liczy na poparcie zbrojne Austryi; w zamięszaniu ogólnem i okropnościach wojny domowej, widzi jedyne ocalenie dla władzy świeckiej papieża. W Paryżu i Rzymie krążą wieści, że Ojciec św. chce schronić się do Neapolu; ale wykonanie tego zamysłu nie jest tak łatwe. Kardynał Antonelli umawia się z dworem neapolitańskim i książętami wywłaszczonemi, jakby wspólnemi siłami dokonać ich restauracyi i odzyskać Legacye. Przedstawił już plan działań wojennych królowi Obojga Sycylii, który ze swej strony gotów jest go zatwierdzić i dać swe poparcie zbrojne. Według tego planu, wojska papiezkie mają działać na Rimini, książe Modeny napadnie na Ferrarę, a Neapolitańczycy zebrani w znacznej liczbie na granicy, przejdą Marchie i Umbryą i uderzą na Toskanię. Jenerał Garibaldi w proklamacyi do swych żołnierzy zapowiada, żeby byli w pogotowiu do odparcia napaści. Groźne chmury ściągają się na horyzoncie Włoch południowych, wojna zdaje się nieuchronną, a jednak jakże łatwo byłoby jej zapobiedz, gdyby papież słuchając światłych rad cesarza Francuzów, przyjął politykę zgodniejszą z wysokim charakterem swoim! (*St. Anz.*)

OSTATNIE WAIDOMOŚCI.

Mowa cesarza Napoleona, podobnie jak wszystkie poprzednie, jest przedmiotem sprzecznych komentarzy; jedni widzą w niej zapowiedzenie rychłego powrotu władzy papiezkiej, drudzy sądzą, że Francya naznaczyła za główny warunek pomocy udzielanej rządowi papiezkiemu, zaprowadzenie stanowczych reform. Zdaje się, że takie jest właściwe znaczenie wyrazów cesarza, Nietylko wyprawa Hiszpanii przeciw Marokowi, lecz i druga zamierzona przez Francuzów, oburza drażliwość Angli. Listy z Londynu donoszą, że w gabinecie angielskim panuje rozdwojenie co do wyprawy do Chin, tak dalece, że to na jej opóźnienie wpływa.

Turyn 12 października. Najważąiejszą wiadomością z ostatniej poczty jest, że wojska Sardyńskie które były w Placencyi weszły do Parmy. Monitor spraw zewnętrznych Dabormida pojechał wczoraj wieczorem do Paryża. Sledztwo o zabójstwo pułkownika Anviti prowapzą gorliwie.

Jenerał Fanti wydał także odezwę do wojska bardzo energiczną, w tymże duchu co proklamacya dyktatora i mianował jenerała Ribatti komendantem miasta i prowincyi Parmy.

Paryż, 13 października. W Zürich zgodzono się względem redakcyi traktatu pokoju na kompromis. Pełnomocnicy podpiszą punkta przyjęjęte, kwestya księstw nie załatwioną pozostanie. Podpisanie wkrótce nastąpi.

Londyn, 14 października. Dzisiejsza *Morning-Post* ogłasza depeszę z Paryża, zapewniającą że niewątpliwie po ukończeniu konferencyi zürichskich, odbędzie się kongres w którym wszystkie wielkie mocarstwa, a zarazem i Anglia przyjmą udział.

(*Nord, Ind. Bel., St. Anz.*)

Rozmaitości.

— Na zgromadzeniu berlińskiego towarzystwa politechnicznego p. Hakeur z Kalkutty, przedstawiał kilka rosnących w tamtej okolicy roślin strączkowych, z których się wyrabia tak zwana *Revalenta arabica* p. Ducharry. Są to gatunki bobu, Gram zwanego, który w Indyach bardzo pożywną daję paszę dla koni, i drugi gatunek grochu, zwanego Dholl.

— Najświeższy numer berlińskiego *Justizministeriablatt* daje następujący obraz stanu ksiąg hypotecznych w Berlinie. Wartość wszystkich zabudowanych nieruchomości, stosownie do ocenienia w księgach hypoteki, wynosiła z końcem 1857 r., 183 milionów talarów; wartość nieruchomości nie zabudowanych, przeszło 7 milionów talarów; wartość praw i przywilejów 600,000 tal. W roku 1858, wniesiono do księgi hypotecznej tutejszego sądu miejskiego 8 milionów 800,000 talarów, a 2 miliony 315,000 tal. wykreślono, więc wniesiono więcej 6,500,000 tal. niżeli wykreślono. Summa wszystkich zahypotekowanych kapitałów wynosiła 125 milionów talarów, a tem samem dwie trzecie części wartości są odłużone. Dochód z najmu lokalów w Berlinie, oznaczono na 10 milionów 832,000 tal. a summa za jaką zabezpieczono budowle w kassie ogniowej wynosiła w ogóle 150 milionów. Ruch w księgach hypotecznych w latach 1857 i 1858 był bardzo żywy, jakiego od roku 1847 nie było, a nawet rok 1847 nie przedstawia tak licznego zaciągania długów jak 1858.

WIADOMOŚCI O HANDLU ZBOŻOWYM.

Gdańsk 8 października. Upłyniony tydzień w pierwszej połowie był dżdżysty, a w ostatniej bardzo pogodny.

Ożywienie o którem w ostatnim sprawozdaniu donieśliśmy na targach angielskich nie tylko się utrzymało ale nawet ceny o 1 do 2 szyl: na kwarterze przybrały i tranzakcye szczególniej na ziarno z Czarnego Morza były nader rozległe.

Targi Szkockie Irlandzkie i prowincyonalne mocniej i wyżej od Londyńskiego się trzymały.

We Francyi podniesienie cen nowe zrobiło postępy. Interesa się ożywiły, a rezerwa mąki w Paryżu zniżyła się do 12,000 centnarów.

W Holandyi, Belgii, i Hamburgu, targi zbożowe po rosnących cenach były czynne.

Na naszej giełdzie wiele było ruchu przy dobrej ochocie do kupna, a ceny od najniższego stopnia licząc, do 40 guld. przybrały; to jest dwa razy tyle co w Anglii, odbyt w ogólności był łatwy i na wszystkie gatunki pszenicy tak świeżo jak ze spichrzów, chętnych można było znaleść kupców.

Z żytem interesa były trudniejsze a notowania chwiejące się; z 276 podniosło się w ciągu tygodnia do 280 i 282 a ku końcowi zeszło na 270. Wyjątkowie tylko za małe krajowe partje postepowano 276 guld.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łaszt. 780. żyta 200, jęczmienia 109, owsa 7, rzepaku 17, grochu 35.

Płacono za łaszt pszenicy wagi hollend. od 127 do 131, guld. prusk. od 397 do 440; wagi pols. od 239 do 247, od złp. 32 gr. 25 do złp. 36 gr. 15 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy wagi hollend. od 132 do 134, guld, prusk, od 416 do 440, wagi polsk. od 249 do 252, od złp. 34 gr. 15 do złp. 36 gr. 15 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy wagi hollend. od 135 do 138, guld. prusk. od 465 do 485, wagi polsk. od 254 do 260, od złp. 38 gr. 10 do złp. 40 gr. 5 za korzec.

Płacono za łaszt żyta wagi hollend. 130, guld. prusk. od 270 do 285, wagi polsk. 245, od złp. 24 gr. 2 do złp. 25 gr. 10 za korzec.

Płacono za łaszt jęczmienia wagi holend. od 100 do 116, guld. prusk. od 204 do 306, wagi polsk. 187 do 219. od złp. 18 gr. 5 do złp. 27 gr. 5 za korzec.

Płacono za łaszt grochu wagi hollend.—guld. prusk. od 300 do 330, wagi polsk. — od złp. 26 gr. 23 do złp. 29 gr. 12 za korzec.

Przez Toruń przebyło łasztów pszenicy 448 1/4, żyta 103, grochu 12, rzepaku 8, belek dębowych 1,212, sosnowydh 19,035, cukru centnarów 300.

W upłynionym miesiącu z portu gdańskiego wywieziono morzem pszenicy łasztów 8278, żyta 2265, jęczmienia 226, owsa 95, grochu 246, rzepaku 348.

Kursa zamian. Londyn 197 3/4. Amsterdam 101. Hamburg 44 7/8.

Aleksander Makowski.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 1 (13) Października 1859 r.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół imperyały Rossyjskie. . . .			—	—	5	57
Dukaty holenderskie			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skarb. za rs. (oprócz kup.			92	53	—	—
Bilety Skarbu Królest. Polskiego.			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III. Okresu (prócz kuponu) za rs. 15.			14	74	—	—
Obligacye Cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu)			—	—	—	—
Cert. Banku na Obl. Cz. lit. A. na 300 zł.			—	—	—	—
Cert. Banku lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
Cert Banku na Obl. lit B. na 200 zł. procentowe			—	—	—	—
Dowody Kom. Cent. Likwid. na 100 zł.			—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z roku oprócz kuponu.			—	—	—	—
» » » z r. 1855			—	—	—	—
Weksle.						
Berlin.	100 Tal.	2 M.	103	80	103	65
»	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk.	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
»	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	156	75	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	93	—	—
Moskwa.	100 Rsr.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg. . .	100 Rsr.	1 M.	99	66	—	—
» . . .	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	82	95	—	—
»	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	84	60	—	—
Wrocław	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 k. 14 1/2
od Listów Zastawnych k. 18 1/2
od Nowej Rossyjskiej pożyczki Rs. — k.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Pani Kasztelanowa. — List i odpowiedź. — Nic bez przyczyny.*

w Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 4 (16) Października 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*